Nr. 15. We Lwowie Wtorek dnia 15. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 14. stycznia.

Przesilenie węgierskie nie jest jeszcze załatwione, być jednak może, że w chwili, w której pismo to znajdzie się w rękach czytelników, Węgrzy będą już mieli nowy gabinet. Na razie mają jeno — presumtywnego prezydenta ministrów. Jest nim baron Banffy dotychczasowy prezydent izby poselskiej, który szuka obecnie — kolegów. Wobec takiego stanu rzeczy, zawcześnie to może o dzień lub dwa naprzód pisać historję przesilenia, zwłaszcza, że ostatnia chwila może jeszcze przynieść niespodziankę. Ale to już dzisiaj można skonstatować, że obecne przesilenie zarówno w przyczynach powstania, jakoteż w rozwoju i sposobie załatwienia, będzie niezawodnie należeć do najciekawszych, jakie się wydarzały w państwach konstytucyjnych. Rozumie się samo przez się, że węgierska prasa liberalna sympatycznie wita kombinację Banffy'ego ale do szczerego entuzjastycznego bardzo jeszcze daleko. Nie mogą się pisma zdobyć na ton pewny i stanowczy i widać, że są zakłopotane. Pojmujemy powody tej — skromności.

Z zachowania się pism radykalnych i socjalistycznych w Paryżu można wnosić, że przyjaciele Gérault Richard'a znanym wnioskiem Milleranda o uwolnienie elekta trzynastego okręgu stołecznego, mieli zamiar wywołać nietylko przesilenie gabinetowe, ale także atakiem skierowanym na Casimir-Perier'a, przesilenie prezydjalne. Tem się tłumaczy stanowczość i energja rządu przeciw zasystowaniu kary więziennej, które są w sprzeczności z poszanowaniem, okazywanem dotychczas we Francji wobec wszystkich objawów powszechnego głosowania, i w sprzeczności z zachowaniem się dawniejszych rządów przy podobnych okazjach. Wotum izby francuskiej było protestem przeciw machinacjom stronnictw antirządowych zwycięstwem zdrowych jeszcze elementów państwowych, które czuły całą krzywdę, wyrządzoną narodowi przez wprowadzenie do pałacu Burbońskiego podobnych przedstawicieli. Odrzucenie wniosku Millerauda na posiedzeniu czwartkowem było głośnym protestem przeciw [illegible]nym wybrykom tłumu, który, kierowany ręką przewódców radykalnych i socjalnych, szedł bezmyślnie głosować za usuniętym z posady urzędnikiem, albo odsiadującym karę pamflecistą. Już przedtem z zarysowania się sytuacji można było przewidzieć, że „incydent“ Gérault-Richarda użyty będzie do dwóch wprost przeciwnych akcyj. Stronnictwa, które nie od dziś starają się podkopać rząd, chciały z wypadku tego ukuć nową broń przeciw rządowi; rząd znów pragnął widocznie wywołać protest i rzecz nawet postawił na [illegible] noża, robiąc z przyjęcia lub odrzucenia w[illegible]u kwestję zaufania lub nieufności. I wbrew ogólnym przewidywaniom, a ku powszechnemu zadowoleniu — rząd zwyciężył. Nietylko też p. Dupuy, lecz i p. Casimir Perier, mogą sobie powinszować gdyż potrafili ominąć bardzo poważny szkopuł na ich drodze. Z drugiej strony należy się spodziewać, niezależnie od decyzji izby, uwolnienia Gérault-Richarda, co zresztą przyobiecał wypełnić prezydent rzeczypospolitej, byleby nie pod naciskiem groźby.

Gdy parlament niemiecki, rozpoczynając tegoroczną sesję zimową, przeniósł się do nowego gmachu, ten ostatni najrozmaitszej poddawano krytyce. Pomiędzy innemi zauważono, iż nad głównem wejściem miejsce przeznaczone na napis pozostawiono pustem. Na projekcie pana Wallota, głównego budowniczego gmachu, znajdował się napis: (*Dem deutschen Volke*), a dzienniki niektóre pospieszyły się z podaniem pogłoski, iż napis ten, skutkiem rozporządzenia cesarza Wilhelma II., nie został na gmachu umieszczony.

Rozumie się, iż z tego zaraz najrozmaitsze wyciągano wnioski, a nawet posłowie w przemowach swoich w parlamencie przedmiotu tego dotykali w sposób, nie świadczący o sympatji wielkiej dla cesarza Wilhelma.

Otóż obecnie okazuje się, iż puszczona przez dzienniki pogłoska o rzekomej interwencji cesarza Wilhelma w tej sprawie, była zupełnie fałszywą. Zdaje się, iż pogłoska ta, gdy się ukazała, nie doszła wcale cesarza Wilhelma, który zapewne nie czyta całych gazet, lecz tylko przygotowane dlań wycinki. Dopiero obecnie bowiem, na wieczorze parlamentarnym, cesarz stanowczo zaprzeczył pogłosce, zaznaczając, iż niedawno dowiedział się o niej z dzienników.

Onegdaj ogłosił *Reichsanzeiger* urzędowy komunikat, stwierdzający, iż „sprawa napisu była przedmiotem rozpraw w komisji parlamentarnej, czuwającej nad budową gmachu, że komisji tej nie podobał się napis: „*Dem deutschen Volke*“ i że decyzję nad napisem odroczono.“

„Jeżeli tu i owdzie — tak kończy *Reichsanzeiger* — do sprawy tej wmięszano osobę cesarza i twierdzono, iż cesarz przeszkodził wykonaniu pierwotnego projektu Wallota, jest to najprostszym wymysłem. Do decyzji cesarza dotąd nie odwoływał się nikt w tej sprawie, to też cesarz nie miał wcale sposobności objawienia swojej woli“.

Reorganizacja zakładu w Drohowyżu.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z radą szkolną krajową wejrzał niezwłocznie w stan zakładu drohowyskiego, a w razie potrzeby spowodował właściwe zmiany i naprawy. Zarazem polecił sejm wydziałowi krajowemu, ażeby po zasięgnięciu opinji fachowej, wziął pod rozwagę potrzebę zmiany statutu organizacyjnego zakładu wychowawczego w Drohowyżu.

Ze sprawozdania, jakie wydział krajowy o fundacji Skarbkowskiej sejmowi przedłożył, okazuje się, że poczynione zostały kroki w celu uzdrowienia stosunków, panujących w fundacji, względnie w zakładzie drohowyskim i że wydane zarządzenia odniosły nawet już pewien skutek.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że rada administracyjna fundacji od dłuższego czasu odczuwała potrzebę przeprowadzenia reform w zakładzie drohowyskim, głównie w kierunku wychowania i nauczania sierot. Pierwszym krokiem w tym kierunku musiało być uchylenie prowizorjum w dyrekcji zakładu, trwającego od ustąpienia dyrektora p. Karola Brzozowskiego.

Ponieważ reforma w zakładzie drohowyskim rozpoczętą być musiała od zadań jego pod względem wychowawczym i naukowym, przeto przy rozpisaniu konkursu na posadę dyrektora, postanowiła rada administracyjna zamieścić w warunkach, iż pierwszeństwo mieć będą kandydaci mający kwalifikację nauczycielską i pedagogiczne doświadczenie. Zarazem przyszła rada administracyjna do chwalebnego przekonania, że niezbędnem jest uwolnienie przyszłego dyrektora od zajęć administracyjnych, aby mógł poświęcić się głównie zadaniu wychowawczemu w zakładzie. W tym celu postanowiła rada administracyjna wprowadzić między posadą dyrektora a posadami całego personalu administracyjnego, posadę nowego urzędnika w osobie rządcy, który podlegać będzie dyrektorowi, a zarazem będzie przełożonym całego personalu administracyjnego.

Dyrektorem zakładu drohowyskiego został zamianowany na razie, na 1 rok prowizorycznie, prof. niższej szkoły rolniczej Dublańskiej p. Michał S t e p e k , któremu wydział kraj., jako profesorowi, udzielił na ten czas urlopu.

Wydział krajowy wezwał zarazem radę administracyjną, ażeby zaraz po wprowadzeniu nowego dyrektora drohowyzkiego zajęła się energicznie sprawą organizacji szkół istniejących w tym zakładzie, stosując się w tym względzie do wskazówek i uwag zawartych w sprawozdaniach inspektorów szkolnych krajowych z lustracyjj, odbytych w tym zakładzie. Zarazem zalecił wydział krajowy radzie administracyjnej, ażeby poleceniom naczelnej krajowej władzy szkolnej starała się w zupełności jak najrychlej zadość uczynić. Główny nacisk położył wydział krajowy na uregulowanie nauki religji, wzywając radę administracyjną, ażeby w razie potrzeby nie wahała się na ten cel ponieść większego wydatku, byle tylko zapewnić młodzieży uczęszczającej do szkół zakładowych stałą naukę religji i skuteczną opiekę duchowną.

Sprawozdanie wydziału krajowego podnosi, że organizacja szkoły ludowej w zakładzie drohowyskim na podstawie nowych planów naukowych wprowadzoną została istotnie z początkiem roku szkolnego 1894/5.

Mianowicie przekształcono istniejącą dotąd 4-klasową szkołę ludową męską na 6 klasową z planem naukowym o typie miejskim, gdyż taki plan naukowy odpowiada najlepiej potrzebie kształcenia chłopców na przyszłych rzemielników. W roku szkolnym 1894/5 wprowadzoną została klasa piąta, zaś w roku szkolnym 1895/6 wprowadzoną zostanie klasa 6-ta.

Sprawa reorganizacji nauki rzemiosł w zakładzie drohowyskim znajduje się również na drodze poprawy. Rada administracyjna postanowiła w tej sprawie sprosić ankietę, złożoną z osób fachowych i dopiero po wysłuchaniu jej zdania, przystąpi do przeprowadzenia wskazanych reform.

W skład tej ankiety wchodzą członkowie rady administracyjnej fundacji pp.: dr. Wereszczyński, Romanowicz, Michalski i Zima; jako delegaci krajowej komisji przemysłowej pp.: ks. Jerzy Czartoryski i August Sołtyński; następnie kraj. rady szkolnej p. Franke, dyrektor państ. szkoły przemysłowej Gorgolewski; z przemysłowców pp.: Kosiba, Ciuchciński i Józef Wczelak; dyrektor zakładu drohowyskiego Stepek i nauczyciel warstatów Bauer.

Członkowie ankiety zwidzili zakład drohowyski, odbyli lustrację wszystkich warstatów, badali sposób prowadzenia nauki i użycia środków naukowych. Na podstawie zebranych materjałów przystąpili obecnie do szczegółowego omówienia planu organizacyjnego, w którym to przedmiocie odbyła ankieta już kilka posiedzeń.

Wydział krajowy zapewnia w swem sprawozdaniu, iż sprawy tej, jako też innych, mających na celu poprawę i ulepszenie całego zakładu drohowyskiego nie spuści z oka i będzie się starał przeprowadzić ją po myśli sejmu.

W sprawozdaniu wydziału krajowego znajduje się jeszcze wzmianka o innych nieporządkach, zachodzących w zakładzie drohowyskim: oto starosta żydaczowski skonstatował podczas lustracji, że wychodki, mające bezpośrednie połączenie z głównym korytarzem, r o z n o s z ą p o c a ł y m p r a w i e g m a c h u n i e z n o ś n y o d ó r. Prowadzący z gmachu zakładu główny kanał jest otwarty, z a t r u w a n a o k o ł o p o w i e t r z e, infekcjonuje przyległe grunta ogrodowe, a nawet przecieka od podeszwy łożyska do sąsiadującego z nim stawu w ogrodzie, w y t w a r z a j ą c w t y m s t a w i e p r a w d z i w y z b i o r n i k m i a z m a t ó w. Podniesiono następnie, że umieszczenie prebendarjuszów n i e o d p o w i a d a w y m o g o m n a w e t s k r o m n y c h g m i n n y c h p r z y t u l i s k u b o g i c h i wiele innych wadliwości.

Wydział krajowy, otrzymawszy o tem za pośrednictwem namiestnictwa wiadomość, zalecił kuratorji fundacji, ażeby bezzwłocznie postarała się o usunięcie wytkniętych wadliwości, wyznaczając do tego termin do końca bm. Gdyby to wezwanie nie odniosło skutku, postanowił wydział krajowy w i n n y s p o s ó b postarać się o uchylenie nieporządków. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że kuratorja dołoży starań, a b y t e g o r o d z a j u s p o s t r z e ż e n i a, k o m p r o m i t u j ą c e z a k ł a d, n i e b y ł y n a p r z y s z ł o ś ć m o ż l i w e m i.

Wolność przekonania sędziowskiego.

II. Stanąwszy na tym punkcie omylności ludzkiego myślenia, zapatrywania, zdania, sądu, a zatem i przekonania, zatrzymamy się nad nim nieco dłużej, aby się zastanowić nad kwestją, która teorja dowodów, czy teorja w o l n e g o p r z e k o n a n i a, czy ustawowa teorja s t a ł y c h dowodów jest lepszą. Innemi słowy, która z nich daje więcej rękojmi dla bezpieczeństwa wolności osobistej, dla honoru i życia obywateli, jeśli sąd karny o tych najwyższych dobrach, a w razie wejścia w życie nowej procedury cywilnej, sąd cywilny w sprawach majątkowych ostateczne wyrzec ma słowo. Kwestję tę roztrząśniemy tak ze stanowiska teorji, jakoteż ze stanowiska praktyki przy uwzględnieniu stosunków sędziowskich i sądownictwa, przesądów ekonomiczno-społecznych, wyznaniowych i politycznych. Spodziewamy się też, że każdy rzetelnie myślący człowiek, który nie obawia się niejako popaść w śmieszność dlatego, że stawać gotów w sprzeczności z zapatrywaniami panującemi, będącemi *par excellence* zapatrywaniami poważnych myślicieli, którzy zapatrywaniom tym swej formy użyczali — zgodzi się z nami, że wolne przekonanie sędziowskie w procesie karnym, (a niezawodnie okaże się to samo także w procesie cywilnym), jak bezwzględnie pięknem i wzniosłem jest na wyżynach t e o r j i, tak czasami nieodpowiedniem, a nawet wprost zgubnem jest ono na padole praktyki. Innemi słowy: wolne przekonanie sędziowskie jako myśl, jako idea ludzka, jest pięknem! Wznosi ono godność i stanowisko sędziego do szczytu doskonałości, zbliżającej człowieka do bóstwa. Natomiast wolne przekonanie, jako środek do sądzenia najwyższych dóbr ziemskich ludzi, jest środkiem niedopisującym wysokości zadania, środkiem zawodnym i strącającym często ludzi niewinnych do poziomu zbrodniarzy.

Ta zawodność, ta różnica jaskrawa pomiędzy wolnem przekonaniem w teorji, a w praktyce — gdzie do wolnego przekonania życie codzienne mieszać zwykło względy społeczne, ekonomiczne, narodowościowe, polityczne i religijne i społeczno-klasowe, tak, że wolność przekonania, wytworzonego pod wpływem aż tylu czynników, redukuje się prawie do *minimum* — stanowi, rzec można, stopę Achilesową wolnego przekonania sędziowskiego, jest owym punktem, w który przeciwnicy teorji wolnego przekonania śmiertelnymi ugodzić mogą pociskami.

W o l n e p r z e k o n a n i e s ę d z i e g o w t e o r j i. Przypatrzmy się bliżej wolności sędziowskiego przekonania w teorji, czyli jako zasadzie z uwzględnieniem jej historycznego rozwoju. W pierwszych początkach sądzenia spraw ludzkich, kiedy prawo pięści i zemsty prywatnej ustało i prawo karania przeszło na państwo, przedstawiające więcej gwarancyj bezstronnego dzierżenia miecza sprawiedliwości — sędzia sądził według zdrowego swego rozumu i sumienia — przeto panowała wówczas naturalna dowodów teorja. Najszlachetniejsi i najmądrzejsi narodu piastowali wysoki, a mozolny urząd sędziego. Dopiero w czasie upadku nauki prawa i moralności, w czasie zdzierania i barbarzyństwa, kiedy wolność sędziego w badaniu prawdy stała się d o w o l n o ś c i ą, oglądano się za środkami, zabezpieczającemi wymiar sprawiedliwości. Zaczęto się oglądać za prawidłami, według których prawda ma być dochodzoną, za wskazówkami, jak jej dochodzić należy i co jako rzecz udowodnioną, jako prawdę uważać można. Prawidła te ujęto w ustawę, a z biegiem czasu z prawideł tych, wiekami zebranych i długo wiekowem doświadczeniem wypróbowanych, stworzono wał ochronny przeciw możliwej dowolności, przeciw możliwemu niedołęstwu, możliwym rozmyślnym nadużyciom sędziego. Tę teorję nazwano teorją s t a ł y c h d o w o d ó w u s t a w o w y c h. Prawda, za pomocą tych prawideł wyśledzona obowiązywała sędziego, choćby on miał inne przekonanie o sprawie. Teorja ta jakkolwiek była tarczą przeciw dowolności i nadużyciom, okazała się w czasach absolutyzmu o tyle niebezpieczną, że wśród wrów politycznych nie przebierano w środkach i dostarczono ich zawsze łatwo w potrzebnej do zasądzenia przeciwnika politycznego ilości i jakości. Odczuwano też wszędzie krzywdę, wyrządzaną w ten sposób sprawiedliwości.

W sprawie szkół ludowych.

Redakcja *Szkoły* udzieliła nam uprzejmie artykułu p. t.: „O ile projekty nowych ustaw szkolnych uwzględniają potrzeby kraju“. Ze względu na aktualność sprawy — a niemniej i dla tego, że niedawno podaliśmy w obszernem streszczeniu oba projekty o organizacji i nadzorze szkolnym, pozwolimy sobie przedrukować niektóre ważniejsze ustępy. U wstępu podnosi autor, że niestety nie ma należytego funduszu na zakładanie i utrzymywanie szkół i o brak ten rozbijają się organizacyjne usiłowania na szerszą skalę — i domaga się, aby w ustawie drugiej jeszcze więcej ścieśniono prawa władz szkolnych miejscowych, a rozszerzono prawa rad szkolnych okręgowych do zarządu funduszami szkolnemi.

Co do poszczególnych punktów obu projektów czyni autor następujące propozycje:

A) Szkoły pospolite.

W artykule 2. określenie: „Szkoła ludowa ma być wszędzie zaprowadzona“, należałoby uzupełnić, w jakim czasie, po ile i jakich szkół w każdym okręgu przybywać ma rocznie. Procent nowych szkół ma być ułożony w stosunku do istniejących już szkół w okręgu.

W artykule 3. pożądanem jest obniżenie liczby 80 uczniów na 60 dla jednego nauczyciela bez względu, czy nauka jest całodzienna, czy półdzienna, i stosunek ten ma być zasadą i warunkiem do tworzenia szkół więcejklasowych. Przepełniona klasa nie może wydać pomyślnych skutków z nauki, a nauczyciel w niej musi rychło zniedołężnieć i popaść w chorobę na szkodę społeczeństwa.

Artykuł 4. powinien tak opiewać: „Dziewczęta mają pobierać naukę o ile można oddzielnie od chłopców w obu typach szkół według osobnych planów, zastosowanych do potrzeb dzieci.“

B) Szkoły wydziałowe.

Artykuł 8. powinien brzmieć: „Szkoły wydziałowe połączone będą z czterema niższemi klasami szkoły pospolitej pod wspólną dyrekcją, a obejmować kurs nauki: „czteroletni“.

O ile dorozumiewamy się powodu, dla którego projekt proponuje 3 letni kurs, zdawaćby się mogło, że w tym celu, aby zwabić do tej szkoły więcej uczniów, którzy o 1 rok rychlej, niż w niższej szkole średniej nauki ukończyć i do seminarjum nauczycielskiego do innych fachowych szkół lub zawodów wstąpić sposobność mają. My zaś oświadczamy się za 4-letnim kursem, za którym przemawiają również względy pedagogiczne i praktyczne.

C) Dopełniająca nauka.

Artykuł 15. opiewa: „Przy każdej szkole ludowej będą urządzane kursa nauki dopełniającej w porach dnia, tygodnia i roku takich, któreby nie przeszkadzały młodzieży poświęcać się obok tego zatrudnieniom praktycznym.“

Brzmienie tego artykułu otwiera wielką dowolność.

Wobec tego wypadałoby ustawą wyznaczyć dla tej nauki stale 1 dzień roboczy w tygodniu, np. czwartek, aby młodzież przy świetle słońca, a nie wieczorem wykonywać mogła pracę teoretycznie lub praktycznie w szkole, w ogrodzie, lub warstacie pod okiem wychowawcy-nauczyciela.

D) Inne kursa i zakłady naukowe.

Najwznioślejsze myśli, które są ideą całego ustawodawstwa projektowanego, mieszczą się w

---

16)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Zbliżył się po cichu do drzwi i słuchał chwilę, chciał się dowiedzieć, czy przypadkiem Cesia nie jest przy matce. Czuł, że niebyłby zdolnym ukryć swego wzruszenia tak, aby Cesia nie odgadła, że coś strasznego zaszło między nim, a jej matką a tego chciał uniknąć za jaką bądź cenę. Słyszał, jak zegar w saloniku wybił pół do jedenastej i jednocześnie odezwał się głos pani Herbelin:

— Czas spać moje dziecko.. Zadzwonię na pannę Pellegrin.

— Ta niepotrzebne, mamo. Przejdę przez gabinet ojca...

— Dlaczego przez gabinet ojca? — zapytała Ludwika, a w głosie jej brzmiała tłumiona niechęć, która bolesnem echem odbiła się w sercu Dawida.

— Bo co wieczór tędy przechodzę — odpowiedziała Cesia. — Biedny papa, sam w Neuville. Jestem pewną, że myśli teraz o nas.

Nastała cisza, potem ojciec, którego oczy zwilżyły się łzami, usłyszał odgłos pocałunku, a następnie lekkie kroki oddalającej się Cesi. Wtenczas blady z sercem ściśniętem, ale silny niewzruszonem postanowieniem, otworzył drzwi do małego saloniku.

Żona jego siedziała na fotelu przy stoliku z głową, opartą o poręcz, z rękami opuszczonemi bezwładnie. Rysy jej twarzy miały wyraz bolesny, jakby pod wpływem dopiero co doznanego przymusu. Patrzyła błędnym wzrokiem w przeciwną stronę tej, z której szedł Dawid. Mógł się jej przypatrzeć swobodnie i przekonał się, że twarz, na którą patrzał, nie byłą podobną do tej, którą okazywała mu zwykle. O jakże smutnem, męczonem i cierpiącem, było to oblicze, które widywał spokojnem i niezbadanem. Byłaż szczęśliwą ta kobieta, której czoło pochylało się jakby pod ciężarem bolesnych myśli? Byłyż niewinnemi te usta, które szpecił wyraz goryczy i zniechęcenia?

Dawid stał nieruchomy, oniemiały na widok tej nowej Ludwiki, nieznanej mu dotychczas, a serce biło mu tak mocno, że słyszał jego uderzenia w nocnej ciszy. Czuł, że tę kobietę, tak odmienną od tej, którą kochał, będzie w stanie nienawidzieć i zmiażdżyć.

Niewiadomo, czy westchnął w tej chwili czy też zadrżał tak silnie, czy może wpływ magnetyczny jego wzrok w nią wpatrzonego ostrzegł Ludwikę, dość, że nagle odwróciła głowę i na dwa kroki przed sobą ujrzała go, stojącego, całego w czerni, jakby w żałobie, po utracie swego szczęścia, tego szczęścia o którem pewnie myślała z trwogą w tej chwili.

Zerwała się na równe nogi, i tłumiąc okrzyk przestrachu, z źrenicami rozszerzonemi nieopisaną trwogą, oczekiwała wyrazu lub ruchu tego, który przybywał jak niespodziewany mściciel.

Dawid, widząc ją tak przestraszoną, uśmiechnął się gorżko, nie mówiąc słowa, a milczenie to straszniejszem było, niż krzyki wściekłości. Wydobył list z kieszeni i podchodząc do żony, podał go jej. Poznała swój list, przeznaczony dla kochanka, zrozumiała, że żadne zaprzeczenie nie było możliwe i z głuchym jękiem, zakrywając sobie twarz rękami, osunęła się na fotel.

Wtenczas zaczął mówić głosem, którego sam nie poznawał.

— Do kogo pisałaś ten list?

Odkryła twarz i spojrzała na Dawida błagalnie, poczem, pochylając znowu głowę, zagłębiła się w upartem milczeniu

— Człowiek, do którego pisałaś ten list — mówił dalej Dawid — musiał odebrać ten, który był dla mnie przeznaczony... Musiał cię ostrzedz i powinnaś się była spodziewać mojego przybycia... Dlaczego więc pozostałaś tutaj? Czego możesz się spodziewać? Chciałaś ratować się bezczelnością, oszukać mnie raz jeszcze! O, bo oszukiwałaś mnie znakomicie! I to Bóg wie, jak długo! Ale mniejsza o to! Teraz jestem panem twojej tajemnicy, sama mi ją wydałaś... czułaś się tak bezpieczną, że zaniechałaś wszelkich ostrożności? Byłem tak głupim, nieprawdaż? Nie trzeba było liczyć się ze mną... Musiałaś pani śmiać się z mojej głupoty z twoim kochankiem.

Słowo to z takim bolem wydostało się z jego gardła, że musiał zatrzymać się. Silił się na ironję, udawał obojętnego, ale nie był w stanie utrzymać się w tej roli i stał bez głosu, drżący i blady, z oczami łez pełnemi, przed tą kobietą, którą ubóstwiał, a która go tak śmiertelnie obraziła.

Patrzyli tak przez chwilę na siebie, niezdolni wymówić słowa, przygnębieni okropnością położenia. Jednakże odzyskawszy trochę sił, Dawid podniósł list oskarżający i z uporem, który wskazywał chęć dowiedzenia się, kto był kochankiem Ludwiki, przeważającą w nim nad wszystkiem, powtórzył:

— Chcę wiedzieć, do kogo ten list pisałaś... odpowiedz! To jedyna rzecz, o którą cię pytam, ale uprzedzam cię, że nie spocznę, dopóki się tego nie dowiem.. Kto jest ten człowiek?... Jak się nazywa?

Zbliżył się ku niej tak, że papier zmięty w jego dłoniach, dotykał prawie twarzy Ludwiki. Pochyliła głowę, jakby prosząc o łaskę. On nie ulitował się jednak i przestając panować nad sobą, schwycił ją za ramię i wstrząsając nią, zawołał:

— Strzeż się... jeśli nie zechcesz mnie usłuchać!

Ból fizyczny poruszył całą jej dumę; zerwała się, podnosząc tym razem głowę wysoko i patrząc mu prosto w oczy, zawołała:

— Nigdy!... nigdy!...

Skierowała się ku drzwiom, ale on poskoczył uprzedzając ją, zamknął drzwi na klucz i chowając go do kieszeni, zwrócił się do niej z wściekłością, której nie starał się już hamować.

— Nie sil się daremnie na królewskę pozę! Wiem, że to potrafisz, ale nie dam się już wziąć na to! Dalej... bądź mi posłuszną, albo potrafię cię do tego zmusić... Nazwisko tego człowieka!

Ona stojąc przy kominku, drżąca ze wzruszenia, ale zdecydowana milczeć.

Z wymuszonym spokojem, pod którym kryła się wściekłość, nie cofająca się nawet przed zbrodnią, powtarzał:

— Nazwisko tego człowieka!...

Palił ją wzrokiem, ona jednak nie zadrżała nawet. Postanowiła milczeć za jaką bądź cenę. Dawid zrozumiał to i fala krwi uderzyła mu do głowy, palce zasunęły się kurczowo, tupnął nogą i rzucając się na nią, zawołał:

— Ah! nędzna! nie będziesz opierać mi się dłużej!

Schwycił ją za gardło i jednym zamachem rzucił na kanapę. Ludwice zdawało się, że ostatnia jej godzina wybiła i podnosząc ręce, jakby chciała powstrzymać cios śmiertelny, zawołała głosem błagalnym:

— Dawidzie!...

Ale on nieczuły na jej prośbę, mając tylko przed oczami cel wytknięty, trzymał ją silnie, potrząsając nią i ściskając coraz mocniej za szyję.

— Nazwisko! nazwisko! — wołał. — Po raz ostatni mówię ci, strzeż się... nie doprowadzaj mnie do ostateczności! Jeśli mnie nie usłuchasz...

Ludwika starała się wydostać z jego żelaznego uścisku, ale on co raz bardziej zaciskał palce około jej szyi, żyły nabiegły jej na skroniach, cała twarz sponsowiała, Dawid dusił ją... Zapanowała przez kilka sekund straszna cisza, słychać było tylko szelest szamocących się w nierównej walce. Wtem nagle zapukano kilka razy do drzwi i słodki i wesoły głosik zawołał:

— Papo! papo! więc to prawda, że przyjechałeś? Co za szczęście! Otwórz mi proszę...

Herbelin zatrzymał się z wyrazem przestrachu w oczach, jakby rażony śmiertelnym ciosem. Puścił żonę, która podniosła się z trudem i zwracając błagalny wzrok ku tej, którą przed chwilą chciał zabić, szeptem wymówił:

— Uspokój się... niech to dziecko niczego się nie dowie, staraj się nie zdradzić żadnym ruchem, żadnem słowem...

Ludwika oddechała ciężko, poprawiając pomięty kołnierzyk u sukni.

Cesia tymczasem powtarzała:

— Papo... otwórz mi... Chciałabym cię uściskać...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

artykule 24, bo jeżeli co może podnieść nasz kraj rolniczy z upadku, to jedynie szkoły zawodowe.

Należałoby tylko określić kategorję i liczbę szkół takich dla każdego okręgu, tudzież czas, w jakim one zaprowadzone być mają. Byłoby to szlachetne i prawne zobowiązanie się sejmu, że na cel tak podniosły nie szczędzi ofiar.

Nadto artykuł 24 uzupełnić wypadałoby ustępem 5. który ma tak opiewać: „Zakłady wychowawcze w kierunku rolniczym i rzemieślniczym dla sierót i ubogich po wsiach i miasteczkach utworzyć i utrzymać się mających kosztem funduszu krajowego w 1/3 części, funduszu państwowego 1/3 części i ofiarności publicznej, jak dobrowolnych zobowiązań w 1/3 części."

Miljony ludności próżnuje i cierpi nędzę dla braku zarobku. Trzeba więc w szkołach nauczyć ludność pracować, dać jej pracę i zarobek i żądać od niej pracy, a wnet zakwitnie byt w narodzie. Wyzyskanie tych sił roboczych na korzyść kraju i państwa, leży właśnie w mocy sejmu.

Przedewszystkiem ustawodawstwo winno się zaopiekować ludnością wiejską i małomiejską, bo ona na zdrowych zasadach wychowana, największej pożytku społeczeństwu oddać może, spłacając dług wdzięczności reprezentacji kraju za doznane dobrodziejstwa. Zresztą w tych wielkich masach ludu należy wzbudzić dla władz i starszych braci zaufanie w chwili, kiedy w innych państwach socjalizm i walki o byt nurtują społeczeństwo.

W większych miastach o ludności oświeconej znachodzi się więcej samodzielności i warunków rozwoju, niż w gminach wiejskich i małomiejskich, gdzie lud w pieluchy niedołęztwa i innych wad uwity, czeka miłosierdzia.

Tytuł II.

O uczęszczaniu do szkoły.

W artykułach 30. i 31. należałoby przymus szkolny rozszerzyć z 7 na 8 lat.

W artykule 33 należy postanowić: „Zarząd szkoły winien jest sporządzać wykaz dzieci w wieku szkolnym będących."

Za tem zarządzeniem przemawia zwyczaj, praktykowany u nas od dawien dawna, że kierownik szkoły zawsze sporządza wykaz dzieci na podstawie klasyfikacji i metryk, a rada miejscowa urzęduje tylko na to, by dzieci uwalniać od szkoły. Ustawa powinna usunąć tę anomalję.

Artykuły 35 i 38 należy w ten sposób sprostować, że w zastępstwie rady miejscowej ma być ustanowiony przy każdej szkole delegat rady szkolnej okręgowej, a względnie jej referent, który będzie miał obowiązek wspólnie z kierownikiem szkoły starać się o liczną i regularną frekwencję dzieci, badać protokolarnie przyczyny nieuczęszczania, sprowadzać dzieci do szkoły doraźnie za interwencją zwierzchności gminnej, wreszcie czuwać, by grzywny regularnie do kasy rady okręgowej wpływały i na cele, ustawą z dnia 24. kwietnia 1894 wskazane, przeznaczane były. Rozchodzi nam się o to, aby przymus szkolny był natychmiast i ze skutkiem wykonywany, bo nauczyciel nie może z lekcjami czekać na nieobecne dzieci, lecz musi postępować z nauką naprzód, chcąc materjał w przepisanym czasie wyczerpać.

Projekt drugi.

O władzach nadzorczych.

Ważne, wyżej wyrażone powody zniewalają nas do oświadczenia się przeciwko radom miejscowym i sądzimy, że bez naruszenia autonomicznych swobód dałoby się radę miejscową zastąpić inną władzą, przez radę okręg. ustanowioną, któraby z świadomością swego zadania urzędowego i poczucia obywatelskiego nauczycieli i szkołę troskliwą opieką otaczała. Taką pożądaną miejscową władzą byłby projektowany w ustępie 3-cim w § 16. osobny dozorca szkolny. Projekt też ten wlewa w nauczycieli otuchę, że może chociaż jeden życzliwy w miejscu znajdzie się człowiek, któryby obowiązek dla szkoły z korzyścią zechciał spełniać. W tym tedy § 16 tym należałoby zaznaczyć, że, jeżeli przewodniczący jako organ wykonawczy obowiązany jest podpisywać uchwały i pisma urzędowe, powinien sam być piśmiennym, i że do wyręczenia przewodniczącego może rada okręgowa mianować osobnego nadzorcę szkolnego, nawet z poza rady miejscowej, gdyby się w jej składzie ukwalifikowany i życzliwy nie znalazł, po poprzedniem atoli porozumieniu się z wydziałem powiatowym.

Brzmienie § 19-go należałoby zmodyfikować w tym duchu, że tak przewodniczącego, jak i członków opieszałych w urzędowaniu, lub działających ze szkodą dla szkoły, rada okręgowa upomni, a gdyby to nie skutkowało, zasądzi na grzywnę od 20 do 100 zł., a w końcu niepoprawnego wykluczy z rady, lub całą radę rozwiąże, zarządzi nowe wybory, albo wreszcie urzędowanie powierzy bądź to delegatowi swemu, bądź innej radzie miejscowej. Grzywny, z tego tytułu ściągnięte, obrócone być mają dla ubogich dzieci szkolnych na przybory i odzież.

Wypowiedzieliśmy swoje zdanie nie w celu krytykowania projektów nowych ustaw, których zasady świadczą o życzliwości i dobrej woli rządu i które rzeczywiście usiłują poprawić stosunki szkolne, lecz chcieliśmy zaznaczyć to, co nas boli i czego ludowi potrzeba.

Wyrażając tedy rządowi wdzięczność za tę cenną pracę obywatelską, przedkładamy sejmowi potrzeby ludu w formie życzeń i próśb, by „połączonemi siłami z rządem" upotomnił się w 100 tnej rocznicy rozbioru Ojczyzny dziełem trwałem, chlubnem i ojcowskiem dla oświaty ludu.

Stefan Zabierzewski.

Z caratu.

Z Warszawy donoszą w formie pogłoski, że hr. Szuwałow obejmie urzędowanie w lutym. Przedtem uda się do Moskwy i Petersburga, gdzie będzie obecny przy przyjęciu deputacji polskiej przez cara.

W reskrypcie cara Mikołaja do ministra wojny Wannowskiego znajduje się ustęp następujący: „Od początku panowania mego ojca, tj. od lat trzynastu, byłeś wiernym jego współpracownikiem i gorliwym wykonawcą jego wskazówek, dla rozwoju i ulepszenia armji. Ta oddana nam dzielna armja, zwiększona co do liczby, z ulepszoną organizacją i pogotowiem do wojny, ciągle postępująca w kształceniu się i wyrobieniu technicznem, jest najlepszą rękojmią i silną podporą dla utrzymania pokoju, którego dobrodziejstwa były zawsze celem usiłowań mojego rodzica, wielkiego twórcy pokoju, a które także i memu sercu są drogie. Wiem dobrze, jakiem zawsze u mego ojca cieszyłeś się zaufaniem i jak wysoko cenił on twą pełną chwały służbę dla tronu i ojczyzny, twoje znakomite zdolności, energiczną a niestrudzoną pracę, oraz twój silny, otwarty charakter. Ja także nie przestaję osobiście i z największą uwagą śledzić postępów i osiągniętych skutków w dziale powierzonego ci obszernego zarządu i cieszyć się z ich powodzenia i osiągniętych rezultatów. Korzyści te i owoce pracy przypisuję także twej światłej i patrjotycznej działalności."

Reskrypt kończy się słowami podziękowania i zawiadomieniem o udzieleniu orderu św. Andrzeja.

Z Petersburga donoszę prywatnie, że hr. Szuwałow obejmie urzędowanie dopiero w lutym. Przedtem uda się do Moskwy i Petersburga, gdzie będzie obecny przy przyjęciu deputacji polskiej przez cara.

* * *

Nareszcie po trzech tygodniach uporczywego milczenia zabrał głos i *Warszawskij Dniewnik* i scharakteryzowawszy, aczkolwiek bardzo nieudolnie obecny nastrój prasy polskiej zakordonowej, powiada między innemi, że „kwestja polska" nie egzystuje i egzystować nie może. Dlaczego? Oto dlatego, że „Polska już nie egzystuje i rola jej w historji skończona i położenie Polaków tak rosyjskich, jak austrjackich i pruskich jest ściśle przez prawo określone: mają prawa, ale mają i obowiązki. Zkąd tu kwestja? Prawa i obowiązki mogą być ukrócone lub rozszerzone, t. j. może się zmienić położenie; ale nie kwestja.

Co się tyczy dania Polakom „wolności", jako koniecznego warunku ich zgody z Rosjanami, to niechże pp. politycy polscy wyobrażą sobie, że się zmieniły role Polaków i Rosjan i że Polacy byliby tak samo nauczeni krwawemi doświadczeniami, jak są teraz Rosjanie, ciekawość, coby zrobili ci sami politycy? Daliżby oni Rosjanom pełną i bezgraniczną wolność, uznając sami doskonale, że to będzie na ich i na Rosjan szkodę? Przypominało by to tę bezrozumną matkę, która pozwala dziecku bawić się z ogniem, a sama wychodzi z domu, wiedząc doskonale, że dzieciak się poparzy. Czy nie tak? Panowie politycy powinni popróbować być szczerymi i nie drapując się w jakieś męczeńskie uczucia i nie bawiąc się w politykę i w patrjotyzm, spojrzeć trzeźwo na swoją historję i swój naród.

Polacy sami wiedzą doskonale, że nawet w najszczęśliwszych czasach historji polskiej nie korzystali z takiego moralnego i materjalnego dobrobytu, jak teraz, pod nienawistnym zagranicznej prasie polskiej rosyjskim zaborem."

Co to, to nie!

Mosk. Wiedom., pisząc jeszcze o osobistości hr. Szuwałowa powiadają, że „jako rys szczerej i sprawiedliwej polityki nowego jenerał gubernatora warszawskiego może posłużyć ta okoliczność, iż on jeden z akredytowanych przy dworze berlińskim ambasadorów odwidził Bismarcka we Friedrichsruhe, gdzie były kanclerz przebywał jak zarażony, unikany przez wszystkich, którzy jeszcze do niedawna wydawali się za jego przyjaciół najszczerszych. Dla byłego kanclerza nie mogło być więcej gorżkiego dowodu zmienności stosunków ludzkich, jak ten, że tylko jeden przedstawiciel kraju, któremu Bismarck jak najwięcej starał się dokuczyć, wyciągnął do niego rękę, podczas gdy inni od niego się odwrócili. Było to możliwem dla tego, że hr. Szuwałow szedł zawsze prostą drogą i działał szczerze i uczciwie, nie uciekając się do oszustw i intryg, jak Bismarck lub inni dyplomaci.

Wezwany przez cara na wyższe stanowisko, również odpowiedzialne, hr. Szuwałow i tutaj niewątpliwie okaże się takim wiernym i pilnym wykonawcą poleceń cara i prowadzić będzie dalej dzieło swojego poprzednika, który według wskazówek zmarłego cara, energicznie przeprowadzał w kraju nadwiślańskim zasady rosyjskiego życia państwowego i utwierdzał powagę rosyjskiej władzy państwowej".

* * *

Pester Lloyd, omawiając reskrypt cara do Hurki powiada między innemi, że pesymizm Polaków nie jest usprawiedliwiony dostatecznie i że z reskryptu tego nie można wyciągać wniosku, jakoby w stosunku do Polaków nie miało się nic zmienić na lepsze. Pod tym względem wiele danych ma za soba zdanie wielu poważnych Polaków warszawskich, że „każda zmiana jest dla Polaków korzystną, gdyż gorzej jak pod Hurką już wogóle być nie może. Osobistość hr. Szuwałowa daje już pewne gwarancje, że zmiana osób w Warszawie pociągnie za sobą większą wolność w sprawach religijnych i większą pobłażliwość dla uczuć narodowych. Mniej jak w innych państwach zależy w Rosji od praw i rozporządzeń; najważniejszym jest tam duch, który wieje z góry i który przenika całą biurokratyczną i autokratyczną organizację. Sąd i usposobienie głowy państwa ma w Rosji znaczenie prawa.

Sąd i usposobienie jenerał-gubernatora są decydującemi dla ducha zarządu całej prowincji. Za Aleksandra III. panował inny duch w zarządzie jak za Aleksandra II., a wszystko przemawia za tem, że za Mikołaja II. inny duch panować będzie jak za Aleksandra III., pomimo, iż zmiany odrazu dostrzedz nie można. Sposób, w jaki otrzymał dymisję Krywoszein, świadczy o tem, że Mikołaj II. dąży do sprawiedliwych i uczciwych rządów. Dalsze świadectwa pod tym względem nadchodzą. Zięć ministra spraw wewnętrznych Durnowa, Sinielnikow i trzech gubernatorów staną wkrótce przed kratkami sądowemi za nadużycie władzy. Za Aleksandra III. czegoś podobnego nie było. Wtedy było zasadą, takie rzeczy tuszować, aby nie szkodzić powadze władzy w oczach ludności. Teraz zasadą się stało chwytać łapowników i karać ich, aby zachować powagę sprawiedliwych urzędników."

Proces Cebinacza.

W sensacyjnym procesie Cebinacza i towarzyszy o zdradę stanu i usiłowane otrucie króla Aleksandra serbskiego, ogłoszono wyrok w ubiegłą sobotę t. j. 12. bm.

Co do zarzutu o zdradę stanu przeciw Cebinaczowi i towarzyszom, przyjął trybunał za rzecz udowodnioną, że oskarżeni przygotowywali zamach, chcąc mianowicie króla Aleksandra zrzucić z tronu, a natomiast koronę ofiarować Piotrowi Karageorgiewiczowi. Rozprawa wykazała dostatecznie uczestnictwo w sprzysiężeniu wszystkich współoskarżonych z wyjątkiem Jaszy Nenadowicza i Gjoki Novakovicza, co do których uznał trybunał dostarczony materjał dowodowy za niewystarczający.

Na podstawie tego skazani zostali: Michał Cebinacz na dwa lata (jako łagodzącą okoliczność przyjęto przyznanie się obwinionego); Rankę Tajsicza, Simę Gjakovicza, Aleksę Zujevicza, Kostę Tauszanovicza, Dobrosława Rusicza, dra Dimicza i Azę Stojanovicza każdego na trzy lata więzienia. Oskarżeni Jasza Nenadovicz i Gjoka Novakovicz uwolnieni zostali dla braku dowodów. Nadto zostali Cebinacz na rok, a reszta skazanych na dwa lata postawieni pod nadzór policyjny. Tak samo zostali postawieni pod nadzór policyjny uwolnieni od oskarżenia Nenadovicz i Novakovicz na przeciąg jednego roku.

W drugim procesie o usiłowane otrucie króla Aleksanra, zostali obaj oskarżeni Sima Gjakovicz i Miłosz Mirkovicz uwolnieni, ponieważ trybunał nie nabrał przekonania co do ich winy, a obciążającym zeznaniom hajduka Basztowana nie mógł przyznać siły dowodowej.

Nowakowicz i Miskowicz zostali natychmiast wypuszczeni na wolność. Co do trzeciego uwolnionego przez trybunał Jaszy Nenadowicza nie zachodziła ta potrzeba, ponieważ on dawno już umknął z Serbji, przebywa obecnie w Szwajcarji i proces przeciwko niemu prowadzony był zaocznie.

Wszyscy skazani zaczęli natychmiast odsiadywać karę, z wyjątkiem byłego ministra Kosty Tauszanowicza, który zemknął do Austro Węgier. Temu kara zacznie się liczyć z chwilą, w której zgłosi się przed sądem serbskim do jej odsiedzenia.

Przy odczytaniu tego wyroku była sala zapełniona publicznością. Także przed gmachem sądowym zebrały się tłumy, policja jednak zarządziła wszystkie możliwe środki ostrożności, ażeby zapobiedz jakimkolwiek zaburzeniom. Wszyscy skazani zastrzegli sobie trzydniowy termin do wniesienia rekursu. Ranko Tajsics, Sima Gjakowicz i Aleksa Zujewicz przyjęli wyrok okrzykami: „Precz z reakcją! Dziś pogrzebaną została sprawiedliwość!"

Odprowadzonego do celi Cebinacza obsypała publiczność gradem obelg i gwizdaniem. Cebinacz — jak wiadomo — był właściwym odkrywcą sprzysiężenia i uchodził powszechnie jako ajent prowokacyjny rządu. Jako takiego napiętnowali go też w ciągu rozprawy jego współoskarżeni towarzysze.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 15. stycznia.

O godz. 6. wieczorem w sali szkoły przemysłowej odczyt p. Gawrońskiej „O głównych prądach literatury francuskiej XIX w."

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej pierwsza prelekcja publiczna recytatora Konopki.

Teatr hr. Skarbka. Pierwsze przedstawienie operowe w tym sezonie: „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Partję Jontka odśpiewa p. Aleksander Myszuga, stolnika p. Juljan Jeromin, Janusza p. Józef Szymański. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. We Lwowie odbędzie się wkrótce ślub Władysława Łozińskiego, znanego powieściopisarza i mecenasa sztuki, z panią Liske, wdową po profesorze uniwersytetu lwowskiego i znakomitym historyku.

Kalendarz. Wtorek (15.): Hilarego op Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 27.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Minister dr. Madeyski przybył wczoraj z rana pociągiem pospiesznym z Krakowa do Lwowa, zamieszkał w pałacu namiestnikowskim i udzielał wczoraj przed południem posłuchań. Pomiędzy innymi przyjęci zostali: ks. arcybiskup Issakowicz, wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński wraz z członkami kraj. rady skolnej i dyrektorami szkół średnich, senat uniwersytetu lwowskiego, rektor politechniki, reprezentacja miasta Lwowa pp. E. Mochnacki, dr. Z Marchwicki i M. Michalski, gr.-katolicka kapituła metropolitalna i dziekani z ks. kanonikiem Bieleckim na czele.

Systemizowanie posady dyrektora krajowego biura kolejowego. Wydział krajowy przedłożył sejmowi wnieski w przedmiocie systemizowania posady dyrektora krajowego biura kolejowego. Jest to zatem początek przyszłej stałej organizacji krajowego biura kolejowego, które w miarę wzrostu czynności przy zamierzonej akcji popierania w naszym kraju budowy kolei lokalnych, będzie musiało być rozszerzone.

Wydział krajowy prosi o upoważnienie do ustanowienia stałej posady etatowej dyrektora krajowego biura kolejowego i zamianowania dyrektorem dotychczasowego kierownika p. Kazimierza Zaleskiego, z płacą 2800 zł, dodatkiem aktywalnym 480 zł. i osobistym 600 zł. i z przyjęciem mu do emyrytury 7 lat służby.

Zarazem proponuje wydział krajowy zmianę statutu organizacyjnego krajowej rady kolejowej w tym kierunku, iż dyrektor uczestniczyć ma w obradach rady.

Pożyczka dla miasta Krakowa. Na prośbę reprezentacji gminy miasta Krakowa postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi wniosek zezwolenia gminie miasta Krakowa na użycie reszty z półtrzecia-miljonowej pożyczki w kwocie 400.000 zł., zaciągniętej za poręką kraju, na cele asanacji miasta według uchwalonego programu.

Pożyczka dla powiatu tarnobrzeskiego. Wydział krajowy przedstawił sejmowi projekt ustawy, zezwalający reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 25.000 zł. w krajowym funduszu pożyczkowym dla spółek wodnych.

Pożyczka ta użytą być ma na spłatę datku konkurencyjnego, celem uzupełnienia obwałowania rzek Wisły i Sanu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Jakóbowi Schmidtowi w Samborze i Janowi Antoszowi w Przemyślu

W sprawie leśnictwa krajowego. Uwagę obradującego sejmu zwracamy na zachwiany byt instytucji, będącej doniosłego znaczenia dla kraju, a spełniającej od lat 14 z chlubą swoje zadanie. Instytucją tą jest Towarzystwo leśne, które, jak wiadomo, wydaje swój organ pt. *Sylwan*.

Wydawnictwo *Sylwana* kosztuje rocznie okrągło 2200 zł., suma zaś wszystkich dochodów — już z subwencją sejmu i rządu — dochodziła w najlepszych latach do kwoty 1700 zł., a obecnie nawet tylko do wysokości 1600 zł. Niedobór roczny, wynoszący zatem 500—600 zł., musiał być pokrywany z funduszów towarzystwa, co w przebiegu lat doprowadziło do zachwiania jego bytu. Nie pomogło podniesienie prenumeraty, gdyż członkowie towarzystwa, przeważnie ubodzy, w znacznej liczbie musieli wskutek tego z towarzystwa ustąpić, to też towarzystwo, nie mając zresztą innych źródeł dochodów, nie będzie w stanie podtrzymywać nadal wydawnictwa *Sylwana*, najważniejszego niezawodnie i najpotężniejszego środka do spełniania swych zadań i celów, a tem samem i ono traci rację bytu, upadnie i musi się rozwiązać.

Wobec tego wydział tow. wniósł petycję do sejmu, która podnosząc znaczenie *Sylwana* i to, że pismo subwencjonowane jest przez sejm zaledwie kwotą 100 zł. — uprasza sejm o taką przynajmniej subwencję, jaką pobiera *Tygodnik rolniczy* — w kwocie 500 zł.

Sądzimy, że argumenty przytoczone w petycji, skłonią komisję budżetową do znacznego podniesienia kwoty subwencyjnej.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Mieszkańcy ulicy Małeckiego proszą magistrat o zmiłowanie się i uprzątnięcie masy śniegu, który sięga okien parterowych, tak, że żaden ekwipaż tam zajechać nie może. Sprowadzający meble i drzewo muszą nosić je aż z ulicy Zimorowicza, skąd wozy dalej wjechać już nie mogą.

Mieszkańcy ul. Skarbkowskiej zwracają się do miejskiego urzędu budowniczego z błagalną prośbą o zajęcie się ich nieszczęsną dolą. W tej chwili cała ulica zawalona jest śniegiem, który tworzy formalne wały. Komunikacja kołowa jest tam wprost niemożliwą, a nawet sankami wskutek jam i dołów przejechać nie można. To też nie dziw, że furmani zamiast środkiem drogi jeżdżą chodnikiem. Lecz nie dość tego, woda płynąca z góry, zalewa piwnice domów niżej położonych! ..

Losowanie sędziów przysięgłych. Na pierwszą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna d. 27. stycznia, wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Kułakowski Kazimierz, Makarewicz Romuald, Sklepiński Karol, Radomski Gracjan, Wierzchlejski Kazimierz, Jüngst Stanisław, Przyszlak Antoni, Świtkowski Mieczysław, Klarfeld Mojżesz Izrael, Obertyński Jan, Łuczakowski Stanisław, dr. Pomianowski Aleksander, Langner Andrzej Zygfried, Rawski Wincenty, Mayer Jerzy, Thom Leon, Grabiński Józef, Kirschner Józef, Dydyński Michał, Lang Leopold, Lewicki Ignacy, Majewski Zygmunt, Müller Henryk, Schellenberg Artur, Kordys Franciszek, Rieman Wilhelm, Terenkoczy Władysław, Tilsch Juljan, Beiser Jakób, dr. Pisek Wilhelm, hr. Lanckoroński Zbigniew, Urbański Aureli, Nikorowicz Edward, Nowakowski Mieczysław, Pierożyński Eugenjusz. Werfel Abraham Chaim.

Jako zastępcy przysięgłych pp: Dr. Gottlieb Henryk, Gottlieb Edward, Markiewicz Stanisław, Piotrowicz Zygmunt, Masłowski Ludwik, dr. Krzyżanowski Kalikst Franciszek, Bałaban Jakób, Friedrich Edward Gustaw, Schmelkes Maurycy.

Składki na Wawel. Dnia 13. stycznia 1895 roku odbyło się w pomieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej otwarcie puszek na ognowienie Wawelu z następującym rezultatem:

Z dziewięć puszek p. Töpfera 120 zł., z puszek pp. Budzynowskiej, A. Czajkowskiego, Deymowej, Dydyńskiej (3 puszki), Dzinbińskiej, Gaberlowej, Hoffmannowej (2 puszki), Komorowskiej, Kwiatkiewicza, Lenartowicza, Machekowej (4 puszki), N. N., Obtułowicza, Tadeuszowej Pilatowej, Seferowiczowej, Sołtysa, Skwarczyńskiej, H. Torosiewiczowej, Witowskiej, Żagórskiej, Zoffala, z handlu pp. Bodnara, Jarzyny, Markiewicza, Musiałowicza, (2 puszki), Niżałowskiego, Stachiewicza; z cukierni p. Bieniedzkiego; dalej z Towarzystwa gospodarczego i kręgielni kolejowej razem 100 zł. 67 ct. Za sprzedane bilety dadesłali pp. Bodyński, Januzewski, W. Longchamps, Witowska 7 zł., za pośrednictwem *Gazety Narodowej* p. Michał Bednarz woźny przy namiestnictwie 5 zł., składki złożone w *Dzienniku Polskim* 16 zł. 30 ct; gotówką nadesłali pp. A. Dąbrowski z Kałusza 2 zł. 62 ct, pani Anastazja Serafin 5 zł., p. A. Kerekjarto z Sambora 9 zł. 78 ct., p. Malikowska z Załoziec 2 zł, dr. Chramiec z Zakopanego 2 zł. 28 ct., gmina Nowy Targ 2 zł. 8 ct., restauracja p. Töpfera 2 zł. 70 ct., trafika specjalnych cygar 5 zł. 10 ct. Gotówka nadesłana wynosi zatem 59 zł. 86 ct. Z poprzedniemi ogólny rezultat 280 zł. 53 ct. Procent od złożonych w kasie oszczędności do dnia 1. stycznia r. b. składek wynosi 27 zł. 43 ct. Uzyskaną składkę wraz z wykazanym procentem złożono na książeczkę kasy oszczędności nr. 60.267. Stan składek obecnie wynosi 2614 zł. 67 ct.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była — 2·7°C., najwyższa + 0·0°C., najniższa — 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad, śnieg.

Nitrogliceryna a serce. Otrzymujemy pismo następujące: *Dziennik Polski* z d. 14. bm. donosi o ważnem odkryciu lekarza angielskiego Lewesa, dotyczącem skutecznego działania nitrogliceryny w chorobach sercowych.

Wiadomość ta wymaga sprostowania, które dla czytelników Polaków, sądzę, nie będzie obojętnem.

Jednym z pierwszych lekarzy, którzy naukowo badali lecznicze własności nitrogliceryny w chorobach serca był — na lat 18 przed Lewesem — profesor Korczyński w Krakowie. Badania naukowe z całą ścisłością zostały przeprowadzone w klinice krakowskiej i jedną z najwcześniejszych prac lekarskich o działaniu nitrogliceryny w chorobach sercowych, była właśnie praca z tejże kliniki.

Racz etc. *Dr. Pisek.*

Obchody narodowe. Rocznica powstania styczniowego, będzie obchodzoną w Stanisławowie staraniem „Gwiazdy" i młodzieży polskiej w następujący sposób: we wtorek dnia 22. b. m o godzinie 10. rano uroczyste nabożeństwo w kolegjacie łacińskiej. Celebrować będzie ksiądz infułat Kerschka, kazanie wypowie ksiądz Majewski. Dnia tego o godzinie 1/2 8. w sali teatralnej będzie dany uroczysty wieczór, na dochód weteranów z roku 1863.

Samobójstwo żołnierza. Iwan Haszczuk, szeregowiec 58. pułku piechoty, stojący w nocy z piątku na sobotę na warcie w podwórzu aresztów sądowych w Stanisławowie, pozbawił się życia wystrzałem z karabinu. Przyczyna samobójstwa miała być obawa przed karą, na którą został zasądzony za przekroczenie urlopu udzielonego mu na święta Bożego Narodzenia.

Wilki. W okolicy Tarnopola czynią wilki straszne spustoszenia. Rzucają się one nietylko na zwierzęta domowe, lecz napadają ludzi. Oto w sobotę dnia 5. b. m. rzuciły się wilki na idących z Kozówki do Baworowa dwóch włościan i tuż pod Baworowem przy cmentarzu rozszarpały ich w straszny sposób. Nazajutrz znaleziono na miejscu tylko ogryzione kości. Również i koło Dyczkowa pod Tarnopolem rozszarpały wilki chłopa.

Zbrodnia. *Głos podolski* donosi: Józef Tartak 22-letni służący bez zajęcia, strzelił w sprzeczce z rewolweru do Nuchima Feldmana i trafił go tak celnie, iż tenże w tej samej chwili padł na ziemię bez znaku życia. Po dokonaniu morderstwa korzystając z zamięszania, jakie powstało, znikł bez śladu. Z trudnego zadania wywiązała się policja tarnopolska w tym wypadku wyjątkowo bardzo dobrze. Nieznając nazwizka zbrodniarza, mając tylko niedokładny rysopis, potrafiła tej samej jeszcze nocy dostać fotografję jego i zarządzić potrzebne kroki celem schwytania jego. Tartak zbiegł za miasto, tamże wsiadł na furę i dostał się do Jezierny, skąd koleją udał się w kierunku do Lwowa. Lecz w Złoczowie już zawiadomiona telegraficznie policja przytrzymała zbiega i odstawiła go nazajutrz do więzienia śledczego.

Uciekła od męża. P. Jakób Lindenbaum w Czerniowcach, prawowierny wyznawca religji mojżeszowej, posiada młodą i urodziwą córkę, którą postanowił był wydać za równie prawowiernego, chałatowego współwyznawcę. Córka oświadczyła, że czuje wstręt do narzuconego jej oblubieńca, ale niewiasta w zakonie mojżeszowym niewiele ma do rezonowania i młodą semitkę d. 6. bm. zaślubiono z wybranym przez ojca chasydem. Niedługo jednak trwała radość chwil poślubnych, już bowiem trzeciego dnia urodziwa żona zniknęła z domu małżonka i dotychczas nie powróciła. Wedle pogłosek umknęła podobno do Rumunji, ale nie sama, jeno w towarzystwie chrześcjańskiego młodzieńca, niejakiego Dymitra Oskaluka, z którym znała się dawniej.

Urząd depozytowy krajowego sądu dla spraw cywilnych we Wiedniu sporządził wykaz złożonych i przechowanych w sądach austrjackich depozytów cywilno-sądowych. Cyfra ich sięga kilkuset miljonów; są to albo pieniądze w gotówce, albo papiery wartościowe; wielu właścicieli tych miljonów sądy nie znają i poszukują ich edyktami. Owóż według powyższego wykazu depozytów w Austrji niższej jest przechowywanych na 296.071.113 zł., z tego 121,793.427 zł. w publicznych obligacjach, 1,335.126 zł. w papierowych banknotach, 24.153 w złocie, 213.937 w rozmaitych kosztownościach. Czeskie depozyty wynoszą 94 miljonów, styryjskie 62, Austrji górnej 42 miljonsw, innych krajów koronnych od 3 do 25 miljonów.

Działalność „Czerwonego krzyża" w Warszawie opisuje *Warszawskij Dniewnik* z okazji wyboru hrabiego Szuwałowa prezesem, a jego żony wiceprezesem tegoż towarzystwa. Między innemi powiada wspomniany organ, że były prezes towarzystwa Hurko, wskutek nawału pracy, musiał oddać cały zarząd w ręce swojego wiceprezesa to jest Marji Andrejewny, która też osobiście starała się „wszelkiemi możliwemi środkami" o rozwój towarzystwa i w krótkim czasie dosięgła tego, że przynosi ono krajowi prawdziwą (?) korzyść. W roku 1883 było tylko 49 prawosławnych sióstr miłosierdzia, obecnie jest ich 136 i 25 uczenic. Pielęgnują one chorych nietylko w szpitalach i barakach „Czerwonego krzyża", lecz i w ambulatorjach, szpitalach wojskowych, lazaretach i szpitalach miejskich. W dalszym ciągu *Warszawskij Dniewnik* wylicza wszystkie „ogromne zasługi" Marji Andrejewny na polu russyfikacji i wielbi ją jako „prawdziwą rosyjską kobietę". (!?)

Dobre honorarjum. Obrońca Dreyfusa, jak donoszą z Paryża, otrzymał podobno od rodziny skazanego 100.000 franków honorarjum. Jak wiadomo, na nic się ta obrona nie zdała.

Ofiara pokąsania. Z Berlina donoszą: Zmarł tutaj w domu zdrowia św. Jadwigi pokąsany (*sic!*) przez jakiegoś studenta uniwersytu 53-letni krawiec Juljusz Knffusc, mieszkający przy Magdeburgerstrasse pod l. 5. Wracając późną nocą do domu był świadkiem kłótni, wszczętej przez trzech akademików z jakimś dorożkarzem, której przedmiotem były wygórowane żądania dorożkarza. Krawiec chciał pośredniczyć, czem przywiódł do takiej pasji jednego ze studentów, że ten rzucił się nań i powaliwszy na ziemię, wygryzł mu część policzka poniżej oka. Krawiec długo chorował, spuchła mu twarz i gardło aż do ramienia, ostatecznie zmarł na zakażenie krwi. Kasa krawców wytoczyła proces studentowi, od którego domaga się zwrotu kosztów kuracji.

Bal dziecięcy w Londynie. Dnia 1 bm. odbył się w teatrze Covent Garden w Londynie pierwszy dziecięcy bal maskowy. W olbrzymiej sali, wspaniale udekorowanej, zgromadziło się o godzinie 4. popołudniu z górą 700 panienek i chłopców, rodzice i znajomi zajęli miejsce w łożach, ze sceny przygrywała kapela wojskowa. Dzierżawca teatru, August Harris, wyznaczył nagrody za najładniejsze stroje; z tych zaś przemagały średniowieczne, francuskie i angielskie. W pośrodku sali stała, pokryta upominkami, ogromna choina; więc od godz. 10. wieczorem zaczęły się gry fantowe o podarunki — a przed północą świat młody rozjechał się do domów.

Międzynarodowe oszukaństwo. Z Londynu donoszą: Pewien dziennikarz angielski doniósł tutejszemu ministerstwu spraw zagranicznych, że w więzieniach niemieckich wyrabiają towary ze znakami firm angielskich. Rząd pruski skonstatował, że istotnie w dwóch więzieniach takie towary na zamówienie dwóch firm angielskich wyrabiają i pruski minister spraw wewnętrznych zabronił nadal tej manipulacji.

Także sposób wyborczy. W szczególniejszy sposób odbyły się w tych dniach wybory burmistrza w Chateaudun we Francji. O posadę tę ubiegało się trzech kandydatów, którzy przy kilkakrotnych wyborach ściślejszych otrzymywali zawsze równą ilość głosów. Solidarność i stałość przekonania wyborców

jest tutaj podziwienia godną — co prawda; ale cóż, kiedy ta stałość uniemożliwiała właśnie wybór burmistrza. W rozultacie zgodzono się, aby pomiędzy kandydatami rozstrzygnął los; w tym celu użyto... zapałek. Najdłuższą zapałkę wyciągnął radca miejski Baudet. który też natychmiast objął urząd burmistrza.

Znęcanie się nad dzieckiem. Przed niespełna dwoma laty we wsi Kąty, w pow. rawskim w Królestwie, wynajął mieszkanie niejaki Andrzej Szymański, poprzednio w Warszawie zamieszkały i zameldował się tam wraz ze swoją żoną, Antoniną. Przy rodzinie tej znajdowała się blisko dwa lata licząca dziewczynka, której płacz i krzyki dość często dochodziły do uszu sąsiadujących z Szymanowskimi mieszkańców tak, że nieraz zwracano na to baczniejszą uwagę. Gdy krzyki dziecka stawały się coraz częstsze, jedna z litościwszych sąsiadek postanowiła rzecz tę u źródła zbadać, poczem zawiadomiła o wszystkiem władzę policyjną. Od nitki do kłębka dowiedziano się i śledztwo w następstwie potwierdziło, iż główną przyczyną złego obejścia się z dziewczynką był Andrzej Szymański, który pobrawszy się ze swoją żoną i zastawszy u niej dziecko (przed ślubem zrodzone), wyraźnie zastrzedz miał, aby dziecko zostało oddane komuś na wychowanie. Ponieważ matka ciągle się z tem ociągała, przeto ojciec starał się wszelkiemi sposobami dopiąć celu, bynajmniej w środkach nie przebierając. Katującego dziecko ojca bynajmniej nie powstrzymała matka przeciwnie i ona nie miała litości nad córką, przyczem niejednokrotnie zostawiali ją w domu, skostniałą od zimna i zupełnie bez pożywienia. Razu jednego, zeznał świadek, gdy ktoś z sąsiadów zlitował się nad dzieckiem i podał mu w tajemnicy przed rodzicami jedzenie, „mała" nietylko „połykała" wszystko, lecz literalnie gryzła talerz, na którym jedzenie podano. Wreszcie jeden ze świadków zeznał, iż dziecko często bywało okrwawione od razów zadanych mu przez rodziców, a eksperci zaopinjowali, iż gdyby taki stan dłużej trwał, dziecko niewątpliwie poniosłoby śmierć, gdyż organizm miało już zupełnie wycieńczony. Sąd okręgowy skazał Andrzeja Szymańskiego na 1½ roku rot aresztanckich, Antoninę zaś Sz na 3 lata więzienia, z pozbawieniem ich wszystkich praw i przywilejów, a izba sądowa z mocy manifestu zredukowała tę karę o ⅓ część.

Zagubiony sekretarz W astrachańskiej radzie miejskiej przy dyskusji nad budżetem zaszedł charakterystyczny epizod. Przy czytaniu składu personalu urzędniczego jeden z radnych zauważył, że w budżecie figuruje sześciu sekretarzy z pensją po 1000 rubli rocznie, a tymczasem w rzeczywistości jest ich tylko pięciu. Prezydent zakłopotany zaczyna liczyć, jak na złość tylko pięciu, radni chcąc mu pomódz, wyliczają jednego po drugim, ani rusz szóstego sekretarza nie można znaleść i to jeszcze takiego, który nie istnieje, a pobiera pensję! *Wo ist die Katze?*

Ze statystyki chorób zakaźnych w Rosji. *Jużnyj kraj* donosi, że w gubernji charkowskiej w ciągu lat trzech tj. od 1892 do 1894 wydano 290.385 rubli na walkę z cholerą, za ten sam okres czasu na walkę z zarazą syberyjską u bydła rogatego 237.287 rubli. Na rok bieżący z wyasygnowanych na ten cel kredytów, pozostało na walkę z cholerą 69.615 rubli, na walkę z zarazą 12.713 rubli.

Z życia Dumas'a ojca. Do charakterystyki Dumas'a ojca, który przez całe swoje życie zarabiał kolosalne sumy, ale z równie kolosalną szybkością je wydawał, służył fakt, iż kiedy raz, rozbierając się, upuścił na ziemię lujdora, rzekł do swojego syna: „I twierdzą jeszcze, że jestem biedny! Gdym przyjechał do Paryża, posiadałem czterdzieści franków, a teraz mam jeszcze dwadzieścia!" — Dumas syn, opowiada teraz, jak się rzecz w istocie miała. Oto pewnego dnia przyszedł do ojca, który, jak zwykle, był ogromnie zajęty. — „Jakże ci się powodzi, ojcze? — zapytał. — „Jestem umęczony — odpowiedział ojciec, nie przerywając roboty. — „Powinieneś trochę odpocząć." — Na te słowa podniósł się stary Dumas, otworzył szufladę, wyjął z niej dwa lujdory i rzekł: „Patrz, gdym w r. 1823 przybył do Paryża, miałem 53 franków, a teraz mam tylko 40. Dopóki tych 13 nie zarobię, nie mogę spocząć." — A w tym czasie właśnie setki tysięcy przechodziły przez jego ręce.

Konno do Berlina. Dwaj sportsmeni warszawscy, pp. Z. i K., układają się o wykonanie z wiosną rb. wycieczki konnej, wyścigowej, z Warszawy do Berlina. Wyścig, urządzany o zakład, ma być rozstrzygnięty przy udziale sędziów, zaproszonych z pomiędzy sportsmanów, obywateli ziemskich, oraz kawalerzystów, zamieszkałych przy drodze, która w najprostszej linji poprowadzi do mety. Bliższe szczegóły, oraz termin, mają być w tych dniach ułożone.

Matki okrutne. Wilhelm Ferraro drukuje w jednym z miesięczników francuskich obszerne studjum o matkach, które okrutnie obchodzą się z dziećmi. Autor studjum słusznie utrzymuje, iż nie dosyć jest karać za zbrodnie tego rodzaju, należy tymże zbrodniom zapobiegać. W argumentach swych powołuje się Ferraro na dobroczynną działalność licznych stowarzyszeń angielskich, których zadaniem jest wyszukiwać matki okrutne, wskazywać je policji i sądownie odbierać im prawa macierzyńskie i opiekuńcze

Konkurs tytoniowy, któremu możnaby dać także nazwę wyścigów fajczarskich, odbył się niedawno w Brukseli. Długie fajki holenderskie napełniono tytoniem, w każdą wpakowano 4 gramy tegoż. Na dany znak zapalono fajki. Należało palić je jak najdłużej, nie zapalając ich po raz drugi. Pierwsze premjum otrzymał palący 4 gramy przez 67 minut. Drugie premjum przypadło w udziale palącemu przez 66½ minut, trzecie palącemu przez 63 minut. Wyścigi te mają się powtórzyć. Zaiste, ładny obrazek pomysłowości między dziećmi wysokiej cywilizacji zachodniej!

Zapis dla druciarzy zrobiła pewna bogata dama w Pradze czeskiej, która przekazała im w testamencie 6.000 zł. Gromada biednych Słowaków, w liczbie dwudziestu ludzi w rozmaitym wieku, szła z wesołą miną do sądu na Rynku Owocowym, gdzie im oznajmiono warunki testamentu.

Kolej syberyjska. Roboty około budowy odnogi Usuryjskiej kolei syberyjskiej, prowadzone są przy niezwykle trudnych warunkach. Pracujący robotnicy muszą być stosownie uzbrojeni, gdyż bardzo często są ofiarą napadu. W końcu września i w początkach października, bandy Hunchów napadały kilkakrotnie i zabijały robotników. Wezwani do pomocy kozacy rozprószyli napastników, przyczem kilkudziesięciu aresztowano.

Z życia towarzyskiego. *Kurjer Warsz.* donosi: Wobec nielicznego grona zaproszonych w kościele N. P. Marji na Nowem Mieście, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między utalentowaną artystką sceny naszej p. Aleksandrą br. Lüdową, a rozgłośnym artystą-malarzem p. Franciszkiem Żmurką.

Nekrologja. W tych dniach zmarł w Nisie nad Nisą, na Górnym Szląsku radca duchowny Edward Müller, który przez lat 40 z okładem pracował z wielkim pożytkiem dla ludności katolickiej. Utworzył on jako ognisko życia katolickiego „Dom katolicki" w Berlinie, położony przy Niederwallstrasse pod l. 11, w którym gromadził liczne towarzystwa, przezeń do życia powołane. Od 3½ lat przebywał na emeryturze u Szarych Sióstr w Nisie; tam też życia dokonał w 76 roku. Od r. 1871 do 1892 był on posłem do Reichstagu z powiatu pszczyńskiego na Górnym Szląsku.

Z niedzieli. Onegdajsza niedziela odznaczała się obfitością rozmaitego rodzaju zabaw i przedstawień. Największem powodzeniem cieszyła się urządzona popołudniu tombola na rzecz herbaciarni katolickiej (piszemy o tem na innem miejscu). Teatr również na obu przedstawieniach był pełny. Dawano dwie farsy niemieckie: „Małżeństwo na próbę i „Wybory do rady miejskiej. — W „Gwieździe" odbyło się przy bardzo znacznym udziale publiczności przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na fundusz inwalidów, wdów i sierót tego stowarzyszenia. — W stowarzyszeniu młodzieży handlowej urządzono wieczorek humorystyczny (dochód na gimnazjum w Cieszynie. — Odczyty odbyły się w „Skale" (pana Stronera „Z historji Lwowa") i w stow. pomocników handlowych.

Prócz tego w wielu domach prywatnych odbywały się zabawy i zebrania towarzyskie, a tory ślizgawkowe przez cały dzień były zapełnione.

Jak widzimy tedy, program onegdajszego dnia był niezwykle ożywiony — niedziela minęła Lwowianom wesoło.

Tombola. Na dochód założyć się mającej taniej herbaciarni chrześcijańskiej, za inicjatywą i staraniem pań konsyljarzowej Obtułowiczowej i delegatowej Michalskiej odbyła się wczoraj, tj. 13. stycznia, w sali ratuszowej, wielka tombola, bogato wyposażona w ładne i wartościowe fanty. Sala ratuszowa zapełniła się po brzegi, przeważnie płcią piękną i Milusińskiemi. Fortuna w ciągu tomboli uśmiechnęła się wielu; szczęśliwi tym razem byli panowie. Najwięcej stosunkowo wygranych było tern, które przedstawiały już dość wielką wartość. Kwinterna były również bardzo ładne — kwiaty, torty, bukiety, wachlarze etc. Tombola skończyła się o godzinie 7.

Obchód Bogusławskiego zaszczyci swą obecnością wnuk założyciela naszej sceny, znakomity krytyk i estetyk warszawski, p. Władysław Bogusławski, który zjeżdża do naszego miasta, wraz z najbliższą rodziną. Towarzyszą mu w tej podróży: p. Marjan Gawalewicz, znany powieściopisarz i kilku przedstawicieli celniejszych pism warszawskich. Obchód rozpocznie się — jak wiadomo — odczytem p. Stanisława Schnüra-Pepłowskiego (p. t. „Bogusławski we Lwowie"), wygłoszonym w Kole literackiem w czwartek, dnia 17. b. m. o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem.

Po odczycie odbędzie się w salonach „Koła" raut. Układem programu zajął się p. Niewiadomski. W rzędzie zapowiedzianych produkcji figuruje między innemi kwintet wokalny Józefa Elsnera, poświęcony Wojciechowi Bogusławskiemu w dniu dwudziestym drugim kwietnia 1822 roku, wykonany przez pierwszorzędne siły personalu operowego. Wstęp dla członków „Koła", ich rodzin, tudzież dla osób zaproszonych przez komitet za poprzedniem wpisaniem się na liście w „Kole" wyłożonej. Dla panów strój galowy.

Znaczna kradzież. Na strych domu przy ulicy Zielonej pod l. 44 dostali się niewiadomi sprawcy za pomocą przystawionej do dachu drabiny i zabrali bieliznę wszystkim lokatorom tego domu.

Podrzucone dziecię. Onegdaj donieśliśmy o wypadku podrzucenia kilkuty godniowego dziecka w sieni jednego z domów przy ulicy Bema. Otóż policji udało się wykryć sprawcę tego podrzucenia w osobie ojca dziecięcia, konduktora kolei konnej T. K. Matka podrzutka, a zarazem narzeczona owego konduktora nie jest obecną we Lwowie i w podrzuceniu dziecka udziału nie brała.

Worek z tytoniem skradziono wczoraj na placu Teodora z wozu Mojżesza Adlera, trafikanta z Jaryczowa, Adler odalił się na chwilę od wozu, celem zakupna innych towarów, zostawiwszy przy wozie tylko woźnicę, który jednak nie potrafił upilnować się przed złodziejami. Zapas tytoniu, zawartego w worku, wart był 30 zł.

Nieszczęśliwy wypadek. W zeszłym tygodniu, przy oczyszczaniu szlaku kolejowego ze śniegu między Jarosławiem a Przeworskiem, pług śnieżny, poprzedzający maszynę potrącił budnika tak nieszczęśliwie, że pokaleczył mu głowę i nadwerężył prawe oko. Rannego odstawiono do szpitala powszechnego w Przemyślu, gdzie mu tymi dniami musiano wyjąć nadwerężone oko. Winę nieszczęśliwego wypadku należy przypisać nieoględności maszynisty.

Nagły zgon. Z Krakowa donoszą pod d. 13. bm.: Onegdaj o godz. 5. popołudniu zawezwano pogotowie telefonem do chorego, leżącego bez przytomności na plantach przy ulicy Szpitalnej. Zastano Alojzego Fritza, star. radcą rachunkowego wojskowego, już umarłym, tętna bowiem ani uderzenia serca wyczuć nie można było, a krew skrzepła około nosa i ust świadczyła o przebytym krwotoku. Zastosowano sztuczne oddechanie. Zawezwany przez pogotowie dr. Schneider skonstatował śmierć wskutek pęknięcia serca.

Wykolejenie pociągu. Onogdaj popołudniu wykoleił się pociąg towarowy w Jawiszowicach, skutkiem czego wiedeński osobowy pociąg przybył do Krakowa zamiast onegdaj o godz. 10. m. 10 wieczór, dopiero w nocy o godz. 12. m. 15, gdyż podróżni musieli w Jawiszowicach przesiadać do innego pociągu. Wczoraj rano wiedeński pospieszny pociąg spóźnił się przeszło pół godziny.

W znanym procesie o spadek po Skirmuncie, zmarłym w Krymie, senat wydał już wyrok. Prawa spadkobierców senat przyznał, a zarazem stwierdził fakt przywłaszczenia części spadku przez opiekunów. Do podziału między sukcesorów pozostało jeszcze — jak donosi *Sudcb Gazeta* — około dwóch miljonów rubli.

Rewizja trasy i komisja stacyjna dla projektowanej przez ks. Andrzeja Lubomirskiego kolei lokalnej, od stacji Przeworsk do Bachórza, odbędzie się dnia 19. bm. o godzinie 9. przed południem, w urzędzie gminnym w Przeworsku, a dnia 21. bm. o godzinie 9. przed południem, w urzędzie gminnym w Jaworniku Polskim.

Z humorystyki. I. Tytuń na komary. Zapalić napchaną ostrym gatunkiem drejkienigu fajkę, usiąść spokojnie w fotelu i mocno przymrużywszy oczy, wypuszczać z ust dym koniecznie kółkami, tak, aby każde kółeczko trafiło w komara. Kółek takich trzeba puścić na każdego komara trzynaście, poczem najzłośliwszy nawet owad znika. Operacji powyżej wskazanej należy dokonywać na każdym komarze oddzielnie.

II. Niezawodny środek na mole. Rozgotować w kuble asfaltu, wylać zawartość kubła na futro i starannie wysuszyć. Powtarzać to 5 — 6 razy, dopóki futro nie stwardnieje tak, że go żaden mól nie ugryzie. W razie braku pod ręką asfaltu nie należy używać wapna niegaszonego.

III. Papier na muchy. Przedewszystkiem starannie wywietrzyć pokoje i wypędzić muchy, tak, aby ani jedna nie została w pokoju. Następnie należy położyć w każdym pokoju saszetkę z kamforą i nie otwierać drzwi ani okien w ciągu lat pięciu. Po tym terminie można śmiało otworzyć mieszkanie, ani jednej muchy nie będzie. W ciągu tych lat pięciu należy najskrupulatniej płacić komorne za zamknięte mieszkanie, inaczej bowiem gospodarz, wynajmując to mieszkanie komu innemu, much napuści.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał ks. Antoni Sajewicz z Gródka koło Lwowa złożona przy opłatku przez członków tamtejszego „Sokoła" 8 zł 2 ct.

Nadesłane 1. stycznia a wypuszczone w wykazie z dnia 2 stycznia: Czterech polaków z Breki (Hercegowinie). Na gimnazjum polskie w Cieszynie 4 zł., na fundację imienia Tadeusza Kościuszki 4 zł, na restaurację Wawelu 1 zł, razem 9 zł.

Do naśladowania W restauracji kasyna wojskowego p. Ign. Schmala złożyli za inicjatywą gospodarza goście przysłuchujący się codziennym koncertom muzyki wojskowej, w przeciągu ubiegłych dwóch tygodni 21 zł 51½ ct. na gimnazjum polskie w Cieszynie. Pieniądze te złożono w lwowskiej kasie oszczędności, gdzie też pan Schmal dalsze datki składać będzie, a po roku odeszle je Macierzy Polskiej Oby tak wszyscy restauratorowie i wszyscy ich goście umieli łączyć „utile dulci".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek pierwsze przedstawienie operowe w tym sezonie: „Halka", opera narodowa w 5 aktach Stanisława Moniuszki. Partję Jontka odśpiewa p. Aleksander Myszuga, Stolnika p Juljan Jeromin, Janusza p. Józef Szymański; jutro w środę przedstawienie rozpocznie „Bzy kwitną", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy po raz trzeci „Wybory do rady miejskiej" (*Der kleine Mann*), komedja w 4 aktach Karlweisa, zlokalizowana przez Adolfa Kiczmana.

Konfederaci barscy na Syberji (1774). Nakładem redakcji *Świata* wyszła jako osobna odbitka praca pana A., zawierająca spis 5.415 konfederatów, którzy znajdowali się na Syberji.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu powstania na nowo „ligi patrjotycznej" we Francji pisze *Gaulois*: Wszyscy pamiętają, jak liga zakończyła swoje istnienie. W czasie ruchu bulanżystowskiego, dla którego była ona bardzo silnem narzędziem, rozterki pomiędzy jej przywódzcami a w szczególności zawiść i niechęć osób, które usilnie popierał sam rząd, gdyż członkowie ligi byli dla niego niebezpieczniejszymi współpracownikami, doprowadziły ligę do upadku. Mówiono, że liga jeszcze istnieje; od czasu do czasu mówiono o niej z powodu tej lub owej rocznicy której towarzyszyły dość nieprzyjaźne manifestacje ze strony starych członków ligi.

Teraz, jak zapewniają, liga powstaje z popiołów przy czynnym współudziale osób, którym ostatnie smutne wypadki poddały myśl złączenia się na gruncie patrjotyzmu. Wymieniają już nawet nazwisko przyszłego prezydenta ligi i dodają, że w sferach oficjalnych tę próbę odrodzenia przyjmą dosyć przychylnie.

Do *Timesa* donoszą z Tientsinu, że wskutek dosyć korzystnych operacyj armji chińskiej pod dowództwem jenerała Sunga, ta ostatnia zaczyna więcej wierzyć w swoje siły i staje się śmielszą.

Central News donoszą znowu, że w Mukdenie panuje najzupełniejsza anarchja. Chińscy i mandżurscy żołnierze biją się między sobą, a ludność cierpi od jednych i drugich. Żołnierze grabią i mordują bez litości każdego, kto im chce przeszkodzić w grabieży. Do Mukdenu przybyło niedawno 12 000 wojska chińskiego.

Wojska japońskie w Mandżurji silnie cierpią wskutek mrozów. Chorych żołnierzy drugiej armji nie można odsyłać do Japonji, gdyż porty zamarzły, trzeba ich więc pielęgnować w szpitalach pochodowych.

Osób różnych narodowości przeznaczonych do obrony misyj europejskich w Chinach, nie wypuszczają pomimo paszportów chińskich z Tientsinu, a jak ogólnie przypuszczają, dzieje się to skutek wyraźnego polecenia z Pekinu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Buda-Peszt 14. stycznia. Następująca lista ministrów uważaną tu jest jako pewna: prezydjum Banffy, sprawy wewnętrzne Perczel, obrona krajowa Fejervary, dla Kroacji Jossipovics, oświata Wlassics, sprawiedliwość Ezdelyi, finanse Lukacs.

We wtorek ma się odbyć zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Ministerstwo handlu jeszcze nie jest obsadzonem, ponieważ jest nadzieja, że pozostanie w nowym gabinecie Hieronymi.

Bud peszt 14. stycznia. *Pester Lloyd* donosi, że fizyczne i umysłowe siły Bismarcka ucierpiały bardzo wskutek śmierci żony. Były kanclerz znajduje się w stanie nienormalnym wielkiej apatji i wielkiego upadku sił.

Rzym 14. stycznia. W miasteczku Meejuzu w prowincji Palermo obsunęła się góra i zgniotła u jej stóp położone domy. Z ludności nikt nie zginął.

Bruksela 14. stycznia. Policja zamknęła tutaj wszystkie publiczne domy gry.

Cannes 14. stycznia. Zmarł tutaj znany kompozytor Benjamin Godard.

Berlin 14. stycznia. Na zebraniu socjalistów postanowiono zaniechać dalszego wydawnictwa czasopisma *Der Socialist.* Powodem mają być szykany ze strony prokuratorji. Redaktorowie tego pisma w czasie czteroletniej jego egzystencji przesiedzieli 50 miesięcy w kozie.

Londyn 14. stycznia. Król Korei nie został zamordowany, lecz tylko tknięty paraliżem. Usiłowania rządu koreańskiego, zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej, spełzły na niczem.

Moskwa 14. stycznia. Żydzi mohylewscy postanowili na pamiątkę wstąpienia na tron cara Mikołaja II. założyć szkołę przemysłową. Dotychczas złożono przeszło 50.000 rubli.

Petersburg 14. stycznia. Jako poważny dotąd kandydat na ministra komunikacji wystąpił ks. Chiłkow. Towarzysz ministra finansów Iwaszczenkow nie może być obecnie brany w rachubę, ponieważ po prawej stronie został tknięty paraliżem.

Petersburg 14. stycznia. Hodowcy owiec zwołują w tym roku zjazd ogólny, aby się zastanowić nad kwestjami kredytu pod wełnę, o handlu wełną, o przewozie jej na kolejach, o utworzeniu komitetów sędziowskich i o wyszukaniu środków, mających ułatwić wywóz owiec za granicę.

Petersburg 14. stycznia. Wiadomość, podana przez dzienniki zagraniczne, jakoby car Mikołaj nie chciał brać wraz z carową udziału w uroczystości święcenia wody podczas Jordanu, jest nieprawdziwą.

Petersburg 14. stycznia. Z okazji Nowego Roku st. st. otrzymali od cara: minister wojny Wannowskij order św. Andrzeja, prezydent rady ministrów Bunge i minister sprawiedliwości Murawjew order św. Włodzimierza 1. kl.

Członek senatu Stojanowskij mianowany sekretarzem stanu.

Berlin 14. stycznia. Ks. Hohenlohe udał się wraz z synem w odwiedziny do Bismarcka do Friedrichruhe.

Marsylja 14. stycznia. Parowiec „Anais" rozbił się pod Marsylją z powodu cyklonu. Cała załoga utonęła.

Belgrad 14. stycznia. Król Aleksander udaje się w połowie marca do Frankfurtu z wizytą do ladgrafini Anny heskiej i jej ośmnastoletniej córki Sibilli. Zamiary matrymonjalne grają tutaj poważną rolę.

Stambuł 14. stycznia. Stan ekskedywa Izmaiła baszy jest beznadziejny.

Ateny 14. stycznia. W Patras było silne trzęsienie ziemi.

Budapeszt 14. stycznia. Dziś o godz. 2. po południu przedłożył Banffy cesarzowi następującą listę gabinetu: Banffy prezydjum, Desydery Perczel sprawy wewnętrzne, Władysław Lukacs finanse, Aleksander Erdery sprawiedliwość, hr. Szandor Festetits rolnictwo, Juljan Wlassicz oświataj Ernest Daniel handel, Fejervary obrona krajowa i tymczasowo godność ministra *a latere*, Jossipovich minister dla Kroacji.

Graz 14. stycznia. Młody hrabia Taaffe, który niedawno był na audjencji u papieża, zamierza podobno wstąpić do zakonu Maltańskiego. Ponieważ jest jedynakiem, przeto rodzina stara się wszelkiemi siłami odwieść go od tego zamiaru.

Paryż 14. stycznia. O północy eksplodowała na ulicy Monceau bomba napełniona kawałkami żelaza. Nikt nie został raniony. Sprawcy nie wykryto.

Paryż 14. stycznia. Gérault-Richard zaprotestował przeciwko uchwale izby, która się oświadczyła przeciwko wypuszczeniu go z więzienia i oświadczył, że pozostanie uwięzieniu, jako żywy protest przeciwko naruszeniu praw konstytucyjnych.

Rzym 14 stycznia. Crispi przybył tu wczoraj z Neapolu. Przy wyjeździe z Neapolu urządziła mu ludność wspaniałą owację.

Rzym 14. stycznia. Tutejsze pisma donoszą, że papież uznał za stosowne wobec coraz więcej ujawniającej się różnicy zdań w duchowieństwie katolickiem belgijskiem, wydać nową encyklikę o kwestji socjalnej. Encyklika ta ukaże się w formie listu pasterskiego do biskupów belgijskich.

Berlin 14. stycznia. Tutejszy naczelnik poselskiej cerkwi prawosławnej protojerej Aleksy Malcew otrzymał od księcia sasko-wejmarskiego krzyż komandorski orderu „Białego Sokoła".

Lizbona 14. stycznia. Jeden z tutejszych bankierów w. m. zdefraudowawszy około 9 miljonów wartości państwowych i spieniężywszy swój nieruchomy majątek, zemknął. Okoliczność ta wywołała w tutejszym świecie handlowym mały krach.

Madryt 14. stycznia. Tutejsze gazety republikańskie postanowiły świętować dzień 11. lutego rb. jako jedenastą rocznicę ogłoszenia w Hiszpanji rzeczypospolitej.

Tyflis 14. stycznia. Przybył tutaj katolikos wszystkich Ormian Mkrticz I. Na dworcu powitali go prezydent miasta, radni miejscy i wiele szlachty ormjańskiej. Na drodze od dworca do katedry domy były przybrane w dywany, materje jedwabne, tkaniny i kwiaty. Ekwipaż bardzo powoli posuwał się wśród tłumów, który bez różnicy stanu i wyznania bardzo uroczyście witał nowego dostojnika kościoła.

Pekin 14. stycznia. Przybył tutaj mahometański przywódca ludowy z prowincyj zachodnich. Możliwem jest, że jego obecność wywoła rozruchy, mahometanie bowiem nie mogą się uspokoić z powodu stracenia ich ulubionego jenerała Tso i pragną się zemścić.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14. stycznia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	414·50	Gal. obl. prop.	97·20
Alpiny	92·50	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	504·25	Akcje tyton.	233·—
Anglobanki	185·60	4% Poż. kraj.	
Uniony	316·50	z r. 1893	97·25
Ludwiki	217·—	Elbethale	275·25
Nordbany	350·—	Länderbanki	285·80
Lombardy	105·—	Renta zł. węg.	124·30
Losy tureckie	73·25	Bankvereiny	158·—
Staatsbahny	402·—	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	299·—	Ruble	133 ½

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. stycznia 1895

HOTEL EUROPEJSKI. S Białoskórski ze Staj. M. Szumlański z Krzywego. A. Händlein z Wiednia. Dr J. Regiec Krakowa S Deuches z Wiednia.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Potocki z Krzeszowic. M. Rodakowski z Bössing. R Wierzchleyski ze Stawczan. J. hr. Tyszkiewicz z Weryni. M Zakrzewski z Czołhan A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. M. dr. Straszewski z Krakowa F. Michletetter z Gródka J. Spett z Przemyśla. K. Chabert z Wiednia. K. Basler ze Stowołu. L Horodyski z Tłusteńskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Męzkie szopy i barany do sprzedania tanio. Fredry 5, I. piętro.

Kilkaset sztuk jesionów do sprzedania. Wiadomość u zarządu dóbr w Ohladowie, poczta w miejscu.

Ucznia poszukuje pracownia introligatorska Kazimierza Legeżyńskiego. Batorego 30, we Lwowie.

Kwiaty do kościołów, salonów, bukiety kotylionowe poleca pracownia kwiatów Amalji Sawaszkiewicz, ul. Koralnicka l. 8.

Ratlera młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Dwóch uczni poszukuje cukiernia Piotrowskiego. Grodecka 75.

Rutynowanego pomocnika handlu bławatnego potrzebuje Chrześcijański tani Bazar w Krakowie.

Zdolnego ajenta do zbierania ogłoszeń poszukuje bardzo rozpowszechnione wydawnictwo. Zgłoszenia tylko pisemne. Lwów, poste restante Z. Z. nr. 100.

Biuro umieszczeń Stowarzyszenia nauczycielek poleca do domów prywatnych, nauczycielki do przedmiotów szkolnych, języków muzyki, również Francuski, Angielki, Niemki. Lwów, Rynek 10. 25

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa frontowe umeblowane pokoje ul. Teatralna l. 5. 16

4, 5 pokoi. Szopena 5, obok Brajerowskiej. 24

6 pokoi (w tych 4 duże frontowe) z kuchnią przy ulicy Mickiewicza 14, I. piętro od 1. lutego do wynajęcia.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	8·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	8·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	8·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	8·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	8·13	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Z Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełżca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Peszta, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 13. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·18	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełżca	—	—	9·56	7·21	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	10·26	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 13/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 13/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

— I pan mi mówisz, że jestem piękną? ależ ja jestem stara, wkrótce będę miała siwe włosy. Patrz pan, czyż nie widzisz zmarszczek?

— Zmarszczek? nie, pani, to jest uśmiech, który się utrwalił na twarzy pani.

NA GIEŁDZIE. — Po co chińczycy robią pożyczkę?
— Bo są chińczykami.
— Czy tylko płacić będą
— Takimi chińczykami znowu nie będą.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości stron uprawnionych ustawą o reprezentacji powiatowej, że rachnnki Rady powiatowej za rok 1894, i budżet na rok 1895 są w godzinach urzędowych do przejrzenia w biórze Rady powiatowej rudeckiej. 1093 1—2

W Rudkach, 11. stycznia 1895 r.

Andrzej Fredro. *Piotr Zbrożek.*

LUŹNE MYŚLI. — Bogatemu bywa ciężko po obiedzie, biedakowi przed obiadem, gdyż często nie wie, czy go jeść będzie...

Z austrjackiej polityki wewnętrznej. Słychać, iż rząd zamierza przy nowej ustawie przemysłowej rozciągnąć także „wykaz uzdolnienia" na ministrów i posłów.

W BANKU. — Więc pan niezależnie od zajęć obecnych pracujesz na niwie literackiej.

— Tak, panie prezes. U nas to już dziedziczne, mój ojciec również żył z pióra.

— A czemże był pański ojciec?

— On miał mały handel od gęsi puch.

L. 1.32 /?4 pr. 1091 1

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady asystenta miejskiego Urzędu budowniczego we Lwowie z płacą roczną 900 zł. dodatkiem na mieszkanie 240 zł. i prawem do dwóch pięcioleci po 50 zł. rocznie, — ogłasza się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wnieść podania najdalej do 31. stycznia b. r. do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa i przedłożyć świadectwo odbytych studjów technicznych w kraju lub zagranicą, oraz dowód, iż ukończyli dział budownictwa lądowego na politechnice i złożyli z dobrym postępem egzamina państwowe, dla tego działu przepisane, w państwie tutejszem względnie zagranicą.

Lwów, dnia 5. stycznia 1895 r.

Prezydent miasta:

Mochnacki.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.